

# Premier Danii nie rozumie, skąd w kraju terroryści

Tak wynika ze słów duńskiej premier po przeprowadzonej przez policję i służby bezpieczeństwa akcji aresztowań w całej Danii. Czy socjaldemokratka Mette Fredriksen celowo odwraca wzrok? Czy naprawdę nie ma pojęcia o islamie i dżihadzie, nawet we własnym kraju?

Akcja przeprowadzona 11 grudnia w Danii jest bezprecedensowa: policyjne służby bezpieczeństwa sprawdziły [20 adresów](#) w różnych miejscowościach na Zelandii, Jutlandii i Fionii. Aresztowano ponad 20 osób, a dzisiaj sześciu z nich (czterem mężczyznom i dwóm kobietom) postawiono zarzut działalności terrorystycznej (obecnie media piszą już o zarzutach wobec 9 osób, przyp. tłum.)

Zakłada się, że aresztowani przygotowywali motywowany islamistycznie, duży, skoordynowany atak terrorystyczny z użyciem materiałów wybuchowych i broni palnej. Innych szczegółów policja i służby bezpieczeństwa na razie nie chcą zdradzać.

Dania, podobnie jak reszta Europy Zachodniej, na własnej skórze doświadcza konsekwencji bezmyślnej, prowadzonej od wielu lat polityki imigracyjnej. Niemal każdy, komu udało się dostać do tego kraju, miał duże szanse na uzyskanie prawa pobytu, a potem obywatelstwa. Teraz prowadzona wcześniej polityka otwartych drzwi zaczyna wydawać owoce.

Żaden z krajów europejskich nie prześwietlał przybyszów pod względem ideologicznym przed przyznaniem im obywatelstwa. W Danii, podobnie jak w Norwegii, żeby zacytować norweskie policyjne służby bezpieczeństwa (PST), „w całym kraju znajdziemy zwolenników Państwa Islamskiego”.

Dania, podobnie jak reszta Europy Zachodniej, na własnej skórze doświadcza konsekwencji bezmyślnej, prowadzonej od

wielu lat polityki imigracyjnej.

A czego innego należało się spodziewać? To przecież prosta arytmetyka. W każdej populacji muzułmanów znajdzie się pewna ilość osób popierających zbrojny dżihad przeciwko niewiernym. Już w [2007 stwierdzono to na podstawie przeprowadzonego w Wielkiej Brytanii badania](#): 13 procent młodych respondentów zgodziło się ze stwierdzeniem „Podziwiam takie organizacje jak Al-Kaida, gotowe do zbrojnej walki z Zachodem” (13% osób w wieku 16-24 lat, czyli 7% całej populacji brytyjskiej – przyp. red.). Siedem procent badanych nie miało sprecyzowanego zdania na ten temat.

Przeprowadzone w Danii w 2009 roku badanie pokazało, [że siedem procent respondentów uznało terror za „uprawnioną formę rozprzestrzeniania ideologii albo wyrażania protestu”](#). (dokładnie 6% powiedziało, że zgadza się lub zgadza całkowicie – przyp. red.) Aż 36 procent uważało, że USA same sprowokowały zamachy z 11 września 2001 roku, a 20 procent stwierdziło, że „Dania zasługuje na to, żeby paść ofiarą ataku terrorystycznego”. 7 procent „zupełnie zgadzało się” z tym stwierdzeniem, 13 procent „zgadzało się”, a 10 procent odpowiedziało „nie wiem”.

Premier Mette Frederiksen wygląda na zaszokowaną tym, że niektórzy „nie życzą nam dobrze”. Według mnie, to jej wypowiedź we wczorajszych wieczornych wiadomościach była szokująca. „Mówię to z gniewem i oburzeniem: do Danii przyjechali ludzie, którzy nie życzą nam dobrze. To zupełnie niezrozumiałe, dlaczego oni tutaj są, ale niestety jest ich pewna liczba” – powiedziała.

Przecież dobrze wiemy, dlaczego tutaj są: powodem jest hojne państwo opiekuńcze. To, że pieniądze pochodzą od „niewiernych”, nie jest dla dżihadystów i terrorystów trudne do przełknięcia. Zasiłki socjalne są dla nich formą daniny nałożonej na „niewiernych”. Dowodów na to, że niektórzy z nich dodatkowo gotowi są do terroru żeby zwalczać „niewiernych”, dostarcza cała 1400-letnia historia islamu.

Czy zapomnieliśmy na przykład podboje w Hiszpanii albo Osmanów pod murami Wiednia w 1683 roku? To leży w naturze islamu, w jego świętych tekstach i w postaci Mahometa jako wzoru do naśladowania, żeby zwalczać otoczenie, aż islam całkowicie zapanuje. Więc dlaczego by nie prowadzić ekspansji od wewnątrz nieislamskiego państwa, jakim jest Dania?

Zakładam, że pani Fredriksen dobrze to rozumie, ale rozmyślnie zaciemnia obraz. Bo gdyby przyznała, że wie, jak sytuacja rzeczywiście wygląda, musiałaby przeprosić naród duński w imieniu swojej partii socjaldemokratycznej za to, że od wczesnych lat 80. i przez całe lata 90. prowadziła politykę maksymalnie ułatwiającą osiedlanie się w kraju żołnierzy Allacha.

Fredriksen przypomina tu premiera Szwecji Stefana Löfvena, mówiącego, że „tego wszystkiego nie dało się przewidzieć”, kiedy poproszono go o komentarz w sprawie eskalacji przestępczości, w którą często zamieszana jest młodzież o niezachodnich korzeniach imigranckich.

Dania doświadczyła już szeregu zamachów terrorystycznych; oto niektóre z nich: Już w [1985 roku pewien Palestyńczyk przeprowadził zamach bombowy](#) w Kopenhadze, bilans: jeden zabity, 26 rannych (Zamach został przeprowadzony przez członka OWP, organizacji nie będącej częścią ruchu dżihadystycznego – przyp. red.). Kawiarnia „Krudttønden” i 2015, gdzie głównym celem był rysownik Lars Vilks. Próba zamordowania dziennikarza i historyka Larsa Hedegaarda w 2013 roku. W 2012 roku czterech mężczyzn zostało skazanych na karę więzienia za planowanie zamachu na gazetę „Jyllands-Posten”. W 2010 pewien Somalijczyk próbował zamordować siekierą rysownika Kurta Westergaarda w jego własnym domu. W 2019 roku wydalono obywatela Syrii za planowanie masowego ataku w Kopenhadze przy użyciu bomb domowej roboty i noży. Dopiero co, czyli 6 grudnia, skazano trzech mężczyzn za „wspieranie działalności Państwa Islamskiego poprzez dostarczanie tej organizacji m.in. dronów, zdalnie sterowanych modeli samolotów i kamer”. Jeden ze

skazanych ma po odsiedzeniu wyroku opuścić Danię, w której mieszkał od 31 lat.

Można by wymienić wiele takich przykładów. Czy pani Fredriksen nie jest na bieżąco informowana? Czy nie wie też, że Francja miała w 2015 roku 11 400 tzw. osób zradykalizowanych na policyjnych listach? W ciągu półtora roku ich liczba wzrosła o 60 procent, do 18 550 (na listach), pisał dziennik "[Le Figaro](#)". W 2010 roku belgijskie władze miały zarejestrowanych 1.875 dżihadystów. W [2017 roku ich liczba wyniosła 18 884!](#) (Baza ta dotyczy szerokiego spektrum, od ludzi planujących ataki, po takich, na których komputerach znaleziono literaturę ISIS – przyp. red.)

W tym samym roku 2017 Niemcy przekroczyły liczbę 10 000 osób, które potencjalnie mogą przeprowadzić islamistycznie motywowany zamach terrorystyczny. W Wielkiej Brytanii „armia dżihadu” liczyła sobie wtedy aż 23 000 potencjalnych członków.

Władze Danii nie ogłosiły liczby zradykalizowanych osób zarejestrowanych na specjalnych listach, władze Norwegii też milczą na ten temat. Ale Szwedzi mówią o 2000 osób, które według nich należą do potencjalnie aktywnych terrorystów. Liczba potencjalnych „religijnych wojowników” w Europie Zachodniej [rośnie z roku na rok](#).

W tak dramatycznej sytuacji, jakiej doświadczyli teraz Duńczycy, od premiera oczekiwałoby się postawy godnej męża stanu. Sprawująca od niedawna swój urząd pani Fredriksen nie zdała tego egzaminu.

Tłumaczenie Rolka, na podst. <https://www.rights.no>

### **Hege Storhaug**

Norweska pisarka i publicystka, działaczka praw człowieka. Autorka głośnej książki „Islam. Jedenasta plaga”.

*Opinie autorów publikacji niekoniecznie są zgodne ze*

# **Talibowie – najgroźniejsi terroryści na świecie**

**Według Global Terrorism Index, publikacji think tanku Institute for Economics and Peace (IEP), w Afganistanie odnotowano w 2018 roku największy wzrost liczby ofiar terroryzmu (6103 zabitych).**

Afgańscy talibowie zajęli miejsce Państwa Islamskiego jako najgroźniejsza zbrojna organizacja terrorystyczna na świecie.

„Sytuacja w tym kraju jest wyjątkowa, ponieważ talibowie i lokalny odłam Państwa Islamskiego działają tylko tam” – powiedział Serge Stroobants, dyrektor IEP na Europę, Bliski Wschód i Afrykę Północną. Dodał, że liczba ofiar talibów wzrosła o 70%, a ugrupowanie to jest sprawcą 38 % ofiar śmiertelnych w skali światowej.

Natomiast Irak, po raz pierwszy od 2003 roku, nie jest już państwem, na którym terroryzm odcisnął największe piętno. Straty poniesione przez ISIS w Iraku i Syrii spowodowały zmianę taktyki jego działania i zmusiły do przeniesienia działalności do innych miejsc.

„Przyglądając się aktywności Państwa Islamskiego w Afganistanie można się przekonać, że prowadzona jest rekrutacja na szczeblu lokalnym, a także ma miejsce redystrybucja pewnych zasobów z Bliskiego Wschodu do Afganistanu” – powiedział Stroobants.

W skali światowej tymczasem nastąpił spadek liczby ofiar

śmiertelnych ISIS o prawie 70 procent. W Europie Zachodniej w roku 2018 nikt nie poniósł śmierci z ręki tej organizacji. Założyciel i dyrektor generalny IEP Steve Killelea zaleca jednak Europie zachowanie czujności. "Sytuacja pozostaje niestabilna, ponieważ w dużej części Syrii wciąż trwają walki, a mniejsze grupy sympatyzujące z filozofią ISIS są nadal aktywne. To oznacza, że furтка dla kolejnych islamistycznych ataków w Europie pozostaje otwarta" – powiedział.



Steve Killelea (Foto: commons.wikimedia.org)

Chociaż liczba ofiar terroryzmu spadła o połowę w ciągu ostatnich czterech lat, to wzrosła liczba krajów, w których prowadzona jest działalność terrorystyczna.

W ostatnich czterech latach odnotowano również gwałtowny wzrost terroryzmu skrajnie prawicowego. Jak powiedział Stroobants, wzrost liczby ofiar działalności terrorystycznej takich ugrupowań wyniósł 320%. „Chociaż liczba ataków przeprowadzonych przez te organizacje jest minimalna w porównaniu do terroryzmu o podłożu islamistycznym, dla Zachodu bardzo ważne jest przeznaczenie odpowiednich środków na walkę z nim.”

## **ABW zatrzymała grupę szykującą ataki na muzułmanów**

**Dwie osoby, które planowały działania z wykorzystaniem broni palnej i materiałów wybuchowych, zostały zatrzymane przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, informuje rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn.**

Podejrzani zostali zatrzymani w toku śledztwa prowadzonego przeciwko grupie ekstremistycznej, której celem było zastraszanie muzułmanów przebywających w Polsce. Okazało się, że planowali też ataki zbrojne, wzorując się, jak podaje ABW, na zamachowcach: Andersie Breiviku odpowiedzialnym za zamach w Norwegii w 2011 roku oraz Brentonie Tarancie – sprawcy tegorocznego zamachu w Nowej Zelandii.

W akcji przeprowadzonej na terenie województw mazowieckiego, podkarpackiego i zachodniopomorskiego zabezpieczono środki chemicznie niezbędne do produkcji dużej ilości materiałów wybuchowych, broń palną, amunicję i elementy służące do przerabiania broni. W trakcie przeszukań znaleziono także osiem fiolek chemicznych z silnie toksycznymi chemikaliami. Funkcjonariusze znaleźli też narkotyki oraz narzędzia do szyfrowanej komunikacji pomiędzy członkami grupy.

Zatrzymanym postawiono wiele zarzutów, między innymi przygotowania do przestępstwa przeciwko dużej grupie osób, nawoływania do zabójstwa wobec grup etnicznych i religijnych, czy posiadania narkotyków.

Śledztwo było związane ze śledztwem przeciwko Brunonowi K.,

który w 2015 roku został uznany winnym przygotowania zamachów na Sejm RP.(j)

---

## **Zabarykadował się w muzeum i grozi, że „zamieni je w piekło”**

**Na południu Francji trwa akcja antyterrorystów, po tym jak co najmniej jeden mężczyzna zabarykadował się w muzeum archeologicznym w Saint-Raphael.**

Kilkadziesiąt kilometrów od Cannes – jak podaje francuska policja na ścianach muzeum pojawiły się napisy z groźbami w języku arabskim. „To muzeum zamieni się w piekło” oznajmiają napisy na murach. AFP pisze, że słowa te widać z zewnątrz budynku.

Według źródeł w policji jedna lub dwie osoby prawdopodobnie włamały się do muzeum w nocy z wtorku na środę i zabarykadowały się w nim. Nie chcą się poddać ani rozmawiać z siłami bezpieczeństwa. Nie wiadomo też, czy są uzbrojone i czy wzięli zakładników.

Służby zostały wezwane ok. godziny 7.30. Na miejsce zdarzenia skierowano też funkcjonariuszy specjalnej jednostki policji RAID. (j)

źródło: Evening Standard, The National

---



# Mułła Krekar skazany na 12 lat więzienia

Najmuddin Faraj Ahmad, lepiej znany jako mułła Krekar, został oskarżony razem z pięcioma innymi osobami o planowanie zamachów terrorystycznych w Europie i na Bliskim Wschodzie.

W poniedziałek 15 lipca został skazany na 12 lat więzienia (czyli na dwa lata więcej niż wnioskował prokurator) przez sąd w Bolzano we Włoszech.

W tym samym dniu Krekar został na wniosek włoskich organów ścigania zatrzymany przez norweskie policyjne służby bezpieczeństwa (PST). W czasie aresztowania Krekar krzyczał: "Tylko islam! Islam do was przyjdzie!", a w środę, na posiedzeniu aresztowym w sądzie w Oslo uściślił swoje przesłanie: "Islam nie jest taki jak inne religie. Mamy też program polityczny. Naszą konstytucją jest prawo szariatu. Islam przyjdzie do Norwegii, czy to się wam podoba, czy nie".

W poniedziałkowej, kończącej proces rozprawie, prokurator Pasquale Profiti szczegółowo opisywał działania terrorystycznego i powiązanego z Państwem Islamskim ugrupowania Rawti Shax, na czele którego stoi Krekar. Według włoskich organów ścigania Krekar kierował 16 innymi osobami – irakijskimi Kurdami oraz Albańczykami z Kosowa. Dane wywiadowcze, m.in. nagrania podsłuchów, zostały zebrane przez norweską policję. W tym samym dniu aresztowany również został w Wielkiej Brytanii 36-letni zięć mułły Krekara; również on skazany został za działalność w organizacji Rawti Shax.

Mułła Krekar, który przyjechał do Norwegii w 1991 roku jako uchodźca, odmawiał stawiania się w sądzie we Włoszech na rozprawach, prawdopodobnie obawiając się, że nie będzie mógł wrócić do Norwegii, gdzie ma zapewnionego darmowego adwokata, tłumaczy i utrzymanie na koszt norweskiego podatnika.

Chociaż uznany został przez PST (policyjną służbę bezpieczeństwa) za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i mimo podejmowanych licznych prób wydalenia go z Norwegii do ojczystego Iraku, dotychczas żadnemu ministrowi sprawiedliwości to się nie udało. Głównym powodem jest fakt, że w Iraku grozi mu kara śmierci, między innymi za kierowanie organizacją Ansar al-Islam, odpowiedzialną za przeprowadzenie wielu masakr i zamachów terrorystycznych, a prawo norweskie nie zezwala na ekstradycje do krajów, w których osobie wydalonej grożą tortury lub śmierć.

*Rolka, na podst.*

[www.vg.no](http://www.vg.no)

[www.nrk.no](http://www.nrk.no)

---

# **Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu – Mokhtar Belmokhtar**

Mokhtar Belmokhtar znany też jako Jednooki Szejk, Mr. Marlboro czy Nieuchwytny. Algierczyk, a ściślej Tuareg, od lat siał postrach w regionie zachodniego Sahelu. Jego śmierć obwieszczano kilka razy, aż ujawniał się ponownie za sprawą kolejnego zamachu. Aktualnie trwa cisza, choć dochodzą sygnały o przetrwaniu bojówkarza.

Niesławę przyniosło Belmokhtarowi wiele akcji, w tym jedna z największych, 16 stycznia 2013 roku, podjęta przez jego organizację w miejscowości Ajn Amnas na algierskiej Saharze, w

pobliżu granicy z Libią, setki kilometrów piasków od większych osiedli. O 5:50 rano w tamtejszej instalacji wydobycia gazu ziemnego zawyły syreny. Na obszerny, wielohektarowy teren wtargnęło kilkudziesięciu dżihadystów, terroryzując bronią maszynową oraz ładunkami wybuchowymi ponad ośmiusetosobową obsługę. Algierczyków w zasadzie puszczano wolno; zamachowcy skupili się na cudzoziemcach. Połowania trwały trzy dni. Ostatecznie zginęło 39 zakładników. Po stronie atakującej wojsko zabiło 29 ludzi, a trzech pochwytiło żywych. W opublikowanym później oświadczeniu Mokhtar Belmokhtar stwierdził: „Stoimy za tą błogosławioną i odważną operacją w Algierii. Zrobiliśmy to dla Al-Kaidy.”



Po ataku w Ajn Amnas

Belmokhtar urodził się 1 czerwca 1972 roku w Ghardaja w środkowej Algierii. Z pochodzenia jest Tuaregiem. Jak wielu z tamtego pokolenia, szlify bojowe zbierał w Afganistanie podczas walk z sowieckim najeźdźcą. W wywiadzie opublikowanym w internecie w roku 2005 za punkt zwrotny uznał zamordowanie w 1989 r. w Pakistanie dżihadystycznego ideologa Abdullaha Azzama. Dwa lata później, jako 19-latek znalazł się w obozach szkoleniowych Al-Kaidy w Khalden i Dżalalabadzie w Afganistanie, gdzie jak twierdził, miał możliwość poznania znanych postaci, takich jak Abu Katada, al-Makdisi czy al-Masri. Doświadczenia miał także zbierać na prawdziwym froncie, od Kardizu, przez Dżalalabad po Kabul, co z pewnością przydało mu się w późniejszych walkach z algierskim oraz innymi afrykańskimi rządami.

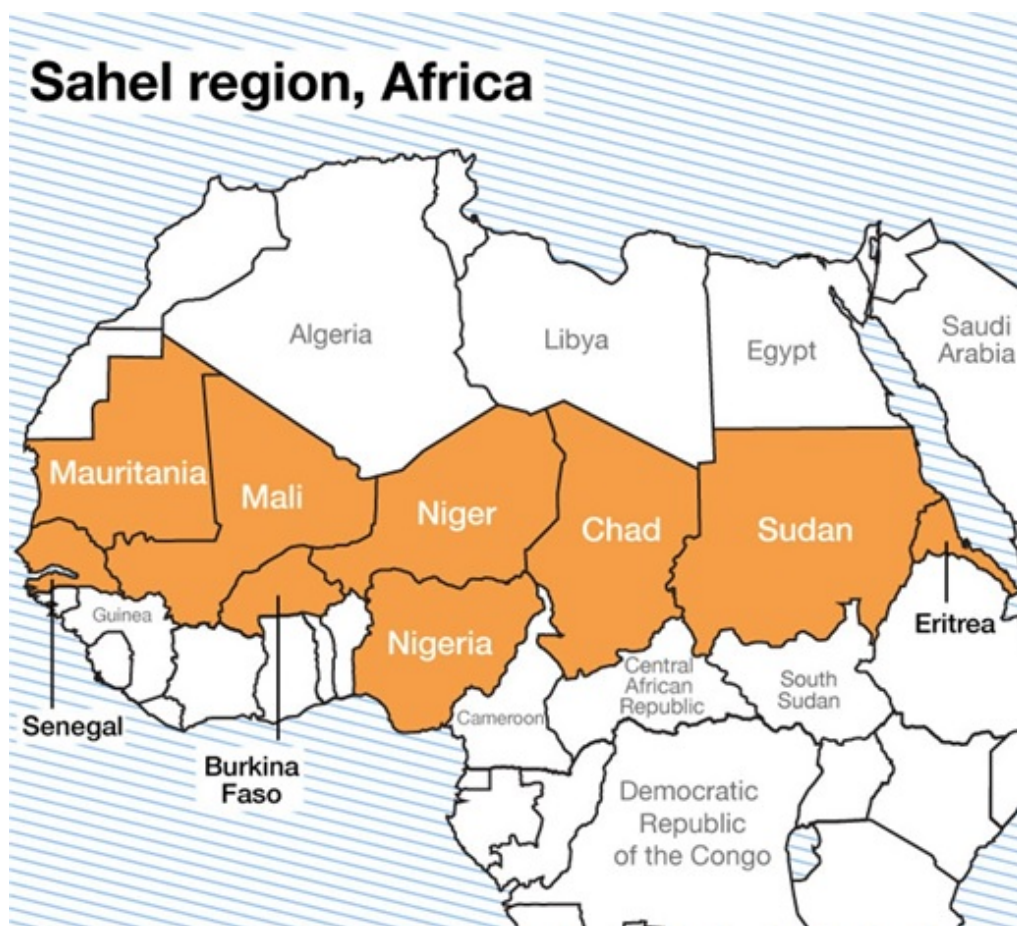
W roku 1992, kiedy to po Sowietach zostało już tylko wspomnienie, tysiące dżihadystów powracało do swoich krajów – z wojskowym doświadczeniem oraz islamistyczną wiarą w nakaz przemeblowania świata według szariackiego porządku nakazanego przez Allaha za pośrednictwem Mahometa.

Wśród nich był i Belmokhtar. Na początku 1993 r., kiedy dotarł do Algierii, trwała tam wojna domowa. Wybuchła wskutek unieważnienia przez algierską armię wyniku wyborów, w których zwyciężył Islamski Front Ocalenia (FIS). Belmokhtar natychmiast w swojej rodzinnej Ghardaji założył dżihadystyczną komórkę i nazwał ją Szahada Katibat, czyli Batalion Męczenników. W późniejszym czasie, kiedy rozszerzył swój zakres działania na region Sahary, włączony został do Islamskiej Grupy Zbrojnej (GIA).

GIA swoją brutalnością przerosła nawet ówczesnego Belmokhtara. W wyniku działań organizacji dowodzonej przez Dżamala Zitouniego oraz Antara Zouabriego ginęła ludność cywilna, z czym on nie mógł się pogodzić. Odszedł i w 1998 r. razem z Hassanem Hattabem sformowali Salaficką Grupę Kaznodziejstwa i Walki (GSPC). Belmokhtarowi przypadło dowództwo nad południową częścią kraju i wtedy rozpoczęła się zasadnicza część jego „zawodowej” aktywności. Stał się dla północy zaopatrzeniowcem broni oraz wszelkich innych chodliwych towarów z Sahary. Nie ustawał przy tym w zbrojnych atakach na rządowe siły czy prywatne firmy, stając się nieformalnym władcą zachodniej Sahary i Sahelu. To jego działania doprowadziły do podjęcia w 1999 r. decyzji o zmianie trasy corocznego rajdu Paryż – Dakar.

Transsaharyjskie szlaki przemytu towarów zyskały na znaczeniu z uwagi na wzmocnienie europejskich granic celnych oraz technologiczny rozwój, dzięki któremu przemierzanie setek i tysięcy pustynnych kilometrów stało się łatwiejsze. Urządzenia nawigacyjne, telefony satelitarne, samochody z napędem na cztery koła, wyparły powolne wielbłądy. Na szlakach biegnących przez Mauretanię, Mali i Niger każdy tysiąc kilometrów stawał się osiągalny w jeden dzień. Zbędne stały się nawet utwardzone drogi, część tras przebiega bowiem korytami okresowych rzek. Z miasta takiego, jak mauretański Az-Zuwajrat przy granicy z Saharą Zachodnią, transportuje się papierosy do północnego Mali, skąd w mniejszych porcjach szmuglowane są do Algierii

oraz Europy. Pomimo takich dystansów oraz udziału pośredników, ich cena na końcowym odcinku i tak jest niższa od tych w legalnym obrocie. Dzięki temu towarowi Belmokhtar zyskał popularność jako Mr. Marlboro.



Region Sahelu

Ale papierosy to tylko jeden z artykułów. Z transsaharyjskich szlaków korzystają nawet południowoamerykańskie kartele. Narkotyki płyną do Afryki, a stamtąd transportowane są do wybrzeży Morza Śródziemnego i dalej do Europy. Jest to niezwykle dochodowy interes, gdzie kierowca przemytnik za przejazd z Mali do Algierii dostaje 3 tys. euro, co na tym jałowym obszarze jest bardzo znaczącą kwotą. Od kilku lat wozi się także tamtędy emigrantów z całej północnej Afryki, również do Maroka, Tunezji oraz Libii, skąd przebijają się do Europy. Rozmiary i wartości wszystkich tych interesów trudne są do oszacowania, a w zyskach z nich, bezpośrednio lub pośrednio,

brał udział Belmokhtar oraz islamskie organizacje terrorystyczne.

Dla pozyskiwania funduszy Belmokhtar wyspecjalizował się także w porwaniach dla okupu. Do największych należało uprowadzenie 32 europejskich turystów w 2003 r. I chociaż Belmokhtar grał w akcji rolę drugoplanową, to w tej i następnych występował jako negocjator, uzyskując miliony euro za uwolnienie zakładników. Przynajmniej w jednym z przypadków udało mu się także dokonać wymiany na uwięzionych w Mali dżihadystów. Dowodzi to i skuteczności, i silnej pozycji Belmokhtara w jego organizacjach.

Sukcesy zawdzięczał silnym powiązaniom z saharyjskimi społecznościami, które przypieczętował ożenkami z czterema kobietami – Arabkami i Tuareskami. Równolegle członkowie GSPC jeszcze bardziej wzmacniali swoje powiązania, prezentując się lokalnym społecznościom jako uczciwi i pobożni handlowcy. Kupowali zaufanie i przyjaźń płacąc często za żywność podwójną cenę, oferując lekarzy oraz niedostępne leki, czy dostarczając telefony komórkowe i ich wyposażenie. Żenili się także niejednokrotnie z córkami uboższych rodzin, podnosząc tym samym ich status. Działali więc w zgodzie z islamską dobroczynnością.

Odkąd w 1993 roku Belmokhtar powrócił z Afganistanu, stał się kluczowym łącznikiem pomiędzy Al-Kaidą, a algierskimi grupami dżihadystycznymi. W jednym z oświadczeń twierdził, że to on zapoczątkował całą komunikację. Ta teza może być nie do końca prawdziwa, bowiem znane są pojedyncze przypadki wsparcia Al-Kaidy dla innych północnoafrykańskich grup sprzed powrotu Belmokhtara.

Faktem jednak jest, że z biegiem lat jego rola jako reprezentanta organizacji bin Ladena w Maghrebie rosła. Gdy Al-Kaida wysyłała emisariusza do tej części Afryki, to zawsze do Belmokhtara. I tak na przykład odnotowano przybycie tam w 2002 r. niejakiego Abu Mohameda al-Yemeniego z misją

rozpoznania możliwości rozwojowych GSPC. Zakończyło się ono porażką, bowiem został szybko zlikwidowany przez oddziały algierskie. Posłano kolejnych emisariuszy i choć dalsze relacje nie są zbyt dokładnie zbadane, to ostatecznie zaowocowały głębszą współpracą. W latach 2002 – 2003, zapewne z uwagi na większą swobodę działania, GSPC przeniosło swoje główne siły do północnego Mali. Decyzja ta szybko okazała się kluczowa dla integracji dżihadystycznych sił na Saharze i w Sahelu. W 2006 r. organizacja otrzymała błogosławieństwo Al-Kaidy, a rok później przyjęła jej sztandar oraz nową nazwę – Al-Kaida w Islamskim Maghrebie (AQIM).

Z czasem dobroczynność wobec miejscowych powiększyła się o promocję agresywnej wersji islamu, co stało się szczególnie widoczne po uzyskaniu terytorialnej kontroli organizacji w północnym Mali w 2012 r. Dla ideologicznego wsparcia zaangażowali lokalnych religijnych nauczycieli, zwanych marabutami. Przekształcili tym samym tradycyjną strukturę tych społeczności. Marabuci, dotąd mając jedynie symboliczne znaczenie, odtąd uzyskali władzę dzięki materialnemu wsparciu w postaci samochodów, pieniędzy, broni, a nawet ochroniarzy.

Właściwym liderem AQIM był Abdelmalek Droukdel. Belmokhtar należał do elity dowódczej, rywalizując z innym bojówkarzem o imieniu Abou Zeid. Kiedy w 2012 r. Droukdel wybrał na emira Sahelu tego drugiego, Belmokhtar w bliżej nieokreślonych okolicznościach dokonał wewnętrznego rozłamu i z nieznaną liczbą członków organizacji założył nową, o nazwie „Zamaskowany Batalion” (Katibat al-Mulathamini). Nieco później, na początku 2013 r. ta właśnie grupa dokonała napaści na instalację gazową Ajn Amnas.

Równolegle Belmokhtar i jego batalion działali na ogromnym obszarze wykraczającym poza Algierię. Uczestniczyli w wojnie domowej w Mali w latach 2012 – 2013, gdzie połączyli się z „Ruchem na rzecz Jedności i Dżihadu w Afryce Zachodniej” (MUJAO), tworząc później jedną organizację o nazwie „Al-Murabitun” (Strażnicy) nawiązującej do XI-wiecznych islamskich

wojowników szerzących islam na Saharze. Jego wpływy, zamachy, porwania, ogarnęły również takie kraje, jak Mauretanię, Niger, Czad, Libię oraz Nigerię, gdzie prawdopodobnie nawiązano jakieś relacje z Boko Haram.

Oświadczenia o zabiciu Belmokhtara w ciągu kilku lat ogłaszano trzy razy. Jakiś czas później okazywało się to nieprawdą. Ostatnie wydano w styczniu 2015 r., kiedy w amerykańskim nalocie na domniemane miejsce jego pobytu zrzucono kilka pięćsetfuntowych bomb. Nie można w żaden sposób potwierdzić jego śmierci, za to pojawiają się ostatnio pewne doniesienia, że żyje. Trudno więc zdecydować, czy pisać o nim w czasie przeszłym, czy teraźniejszym. Z pewnością za to islamistyczne organizacje Sahary i Sahelu nadal funkcjonują, a jednym z owoców ich działalności jest napływ afrykańskich imigrantów do Europy. Warto więc wiedzieć, że pomagając w tym procederze wspiera się finanse terrorystów z północnej Afryki, takich jak Mokhtar Belmokhtar.

*Sławosz Grześkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.*

---

## Po ataku w Utrechcie Holandia coraz mniej bezpieczna

Robin Simcox

Kiedy w Utrechcie 37-letni Turek, Gokmen Tanis, otworzył ogień w tramwaju zabijając trzy osoby i raniąc kolejnych pięć, holenderskie władze przyznały, że atak może mieć podłoże



## **terrorystyczne.**

Jeśli ta informacja się potwierdzi, będzie to najgorszy atak terrorystyczny islamistów w Holandii. Może się to wydawać zaskakujące, ponieważ Holandia była w centrum debaty na temat islamu i bezpieczeństwa europejskiego. Jest to związane z działalnością takich polityków, jak Pim Fortuyn i Geert Wilders, którzy głośno potępiali islam. Trzeba pamiętać, że Holandia była miejscem jednego z najbardziej znanych ataków islamistów po 11 września. W listopadzie 2004 r. pochodzący z Maroka Mohammed Bouyeri zabił reżysera Theo van Gogha za zrobienie filmu krytycznego wobec islamu. Do morderstwa doszło na ulicy w Amsterdamie. Bouyeri obiecał również śmierć współpracownicy Van Gogha, Ayaan Hirsi Ali.

Jednak Holandia nie doświadczyła jeszcze tak katastrofalnych ataków terrorystycznych, jak te, które wstrząsnęły Londynem, Madrytem czy Paryżem. Holenderskie władze wskazują na ścisłą współpracę między organami ścigania i agencjami wywiadowczymi, ale przyznają również, że nie posiadają tajnej formuły zapewniającej bezpieczeństwo. Częściowo temat sprowadza się do szczęścia – szczęścia, które może się skończyć wcześniej niż później. Pomimo klęski ISIS w Iraku i Syrii pojawiły się przesłanki, że organizacja ta stanowi coraz większe zagrożenie dla Holandii. Krajowy koordynator ds. bezpieczeństwa i walki z terroryzmem (NCTV) określił sytuację bezpieczeństwa kraju jako „niepewną”.

Co więcej, w ubiegłym roku było co najmniej pięć planowanych ataków terrorystycznych wymierzonych w Holandię. Tyle samo dotyczyło Wielkiej Brytanii, natomiast dla Belgii i Niemiec były to niższe liczby, a te kraje są częstym celem ataków terrorystycznych. Jeden z tych spisków został wcielony w życie, gdy w sierpniu 2018 r. 19-letni afgański azylant mieszkający w Niemczech wyjechał do Holandii i dźgnął dwie osoby na dworcu kolejowym w Amsterdamie. Napastnik powiedział, że działał w odwecie za obrazę swojej wiary, cytując komentarze Wildersa.

Jeśli chodzi o ataki terrorystyczne, incydent ten był raczej nieznaczący i nieskomplikowany. Jednak inne planowane ataki były znacznie gorsze. We wrześniu 2018 r. udaremniono spisek zainspirowany przez komórkę ISIS z Arnhem. Terrorysty próbowali zdobyć karabiny szturmowe AK-47, granaty i inne materiały, aby skonstruować bomby przystosowane do umieszczenia w pojazdach.

Z siedmiu aresztowanych trzech próbowało wcześniej udać się do Iraku lub Syrii, aby dołączyć do ISIS. Koordynator ds. bezpieczeństwa i walki z terroryzmem doszedł do wniosku, że większość podejrzanych była „częścią rdzenia holenderskiego ruchu dżihadystycznego”, który, jak ocenia, składa się z ponad 500 osób oraz „kilku tysięcy sympatyków”. Nie byłby to pierwszy raz, kiedy znaczący atak terrorystyczny inspirowany przez ISIS miał na celowniku Niderlandy. W czasie masakry w Paryżu w listopadzie 2015 r. (klub Bataclan) inna komórka miała synchronicznie zaatakować lotnisko Schiphol w Amsterdamie.

Plan zakładał zaangażowanie Osamy Krayema, Szweda, który przebywa w więzieniu w Belgii i wcześniej stanął przed francuskim sądem za udział w zamachach samobójczych w Brukseli w marcu 2016 roku. Krayem wstąpił do ISIS w Syrii i wrócił do Europy we wrześniu 2015 r., gdzie nawiązał kontakt z Sałahem Abdeslamem (który zapewnił wsparcie logistyczne komórce paryskiej). Krayem i jego współnik udali się z Brukseli do Amsterdamu 13 listopada, w dzień ataków paryskich, używając fałszywych nazwisk i z biletami w jedną stronę.

Jednak pomimo rezerwacji pokoju w hotelu Krayem wrócił do Brukseli z nieznanymi powodów tego samego dnia. Po zamachach bombowych w Brukseli belgijska policja skonfiskowała laptopa, na którym znaleziono informacje o pięciu innych celach. Trzy z nich to miejsca, w które ISIS uderzyło już w Paryżu. Pozostałe dwa odnosiły się do „metra” (najwyraźniej chodziło o metro paryskie) i lotniska Schiphol w Amsterdamie. Następnie, latem ubiegłego roku, trzy osoby z Holandii zostały aresztowane pod

zarzutem, że dostarczyły broń palną użytą do zabicia wielu niewinnych osób podczas ataków paryskich. Ich DNA odkryto na pistoletach, a potem w jednej z kryjówek ISIS znaleziono torbę sportową.

Przyszłość Holandii nie wydaje się bezpieczna. Około 300 osób opuściło kraj, aby walczyć w szeregach ISIS w Syrii. Około 50 zginęło w walce, ale ponad setka wciąż tam jest. Niektórym udało się wrócić do Holandii, gdzie służby bezpieczeństwa będą prawdopodobnie monitorować ich ruchy lub, jeśli dostępne dowody pozwalają, wytoczą im proces i wyślą do więzienia.

Obawiając się zagrożeń, jakie stwarzają takie osoby, w 2017 r. Holandia uchwaliła nowe prawo umożliwiające rządowi cofnięcie obywatelstwa osobom o podwójnym obywatelstwie, jeśli dołączyły do zagranicznej organizacji terrorystycznej. Wcześniej było to nie do pomyślenia w kraju w dużej mierze liberalnym. Inne przepisy zwiększyły także możliwości kontroli ze strony rządu i możliwości przechowywania i udostępniania danych, które agencje wywiadowcze uznają za istotne. Tymczasem Holandia aktywnie tworzy programy zapobiegania radykalizacji w miastach takich, jak Rotterdam, Amsterdam, Utrecht i Haga.

Pomimo podjętych środków zagrożenie dla Holandii prawdopodobnie nie minie, ponieważ wciąż istnieją różne czynniki, które doprowadziły jednostki do radykalizmu. Islamiści nadal rekrutują w oparciu o swoją brutalną interpretację wiary, próbują popchnąć narrację w kierunku wojny Zachodu z islamem i ukarać Holandię za jej liberalną politykę w kwestiach takich, jak prawa mniejszości seksualnych. Ponadto, w wyniku zniszczenia kalifatu ISIS, holenderscy urzędnicy wyrazili obawy, że ci zwolennicy ISIS, którym nie udało się tam dotrzeć, mogą teraz rozpocząć ataki w swoim kraju.

Rzeczywiście, jak zauważył norweski uczyony Thomas Hegghammer, upadek dżihadystów mógłby nawet zamienić się w „kalifatyczną nostalgię”, gdzie w nadchodzących latach „siedemnastolatku

będą wspominać na ISIS i będą chcieli walczyć z ludźmi, którzy je zniszczyli”.

Jaki konkretny bodziec skłonił Tanisa do działania, obecnie nie wiadomo. Taki jest też ostateczny polityczny efekt ataku. Ale zaledwie kilka dni po tym zamachu partia, która miała twarde stanowisko w sprawie imigracji, odniosła niespodziewane zwycięstwo w wyborach prowincjonalnych w Utrechcie. To pokazuje, co może nastąpić dalej. Gdy ISIS dąży do odwrotu na Zachód po swoich porażkach militarnych – a dyskurs polityczny nieuchronnie koncentruje się na roli islamu w Europie – to, co dzieje się w Holandii, może stać się ostrzeżeniem dla całej Europy.

Tłum. GB na podstawie <https://foreignpolicy.com>

*Robin Simcox jest badaczem w Heritage Foundation, specjalistą od terroryzmu i bezpieczeństwa. Heritage Foundation w Waszyngtonie to jeden z najbardziej wpływowych konserwatywnych think tanków na świecie.*

---

# ISIS słabnie, dżihadyzm coraz groźniejszy

Abigail R. Esman

Rok 2018 za Zachodzie był relatywnie spokojny w kontekście dżihadu. W Europie dokonano tylko sześciu ataków terrorystycznych, w porównaniu z dwudziestoma w roku 2017.

Spadek ten, wraz z militarnym upadkiem Państwa Islamskiego sprawił, że politycy i podobni im mędracy ogłosili zwycięstwo nad ISIS i zaczęli określać wszelkie obawy przed potencjalnymi

atakami terrorystycznymi islamistów mianem rasistowskiej „islamofobii”. Są jednak w błędzie.

Raport opublikowany w ubiegłym tygodniu przez Holenderskiego Krajowego Koordynatora ds. Walki z Terroryzmem i Bezpieczeństwa potwierdza, że islamski ekstremizm, a zwłaszcza salafizm, rozwijają się w Europie i zwiększają wysiłki rekrutacyjne mające na celu radykalizację europejskich muzułmanów w salafickich szkołach, meczetach i grupach społecznych. Co więcej, ISIS wciąż pozostaje zagrożeniem, przede wszystkim z powodu bojówkarzy – wyszkolonych Europejczyków, którzy walczyli dla ISIS i którzy próbują teraz wrócić do swoich domów sprowadzając do nich nabytą ideologię. ISIS jednocześnie kontynuuje rekrutację wykorzystując propagandę, prowadzoną głównie w sieci. Zgodnie z Holenderskim Raportem Zagrożenia Terroryzmem ([DTN](#) report, Dreigingsbeeld Terrorisme Nederland), ISIS i Al-Kaida, pomimo poniesionych strat, „w każdej chwili” są gotowe do przeprowadzenia ataków w Europie.

Raport został opublikowany w kluczowym momencie, gdy europejskie rządy zmagają się z pytaniem, czy przyjąć powracających bojówkarzy, czy pozostawić ich na byłych terytoriach ISIS po tym, jak opuszczą je amerykańskie wojska – co planuje zrobić prezydent Trump. Zdaniem Jasona Waltersa z holenderskiej organizacji antyterrorystycznej [Blue Water Intelligence](#), „zagraniczni bojówkarze, którzy są w tej chwili zatrzymywani, stanowią trzon ruchu dżihadystycznego”. Dodał on również, iż „nie istnieje żaden przypadek kogokolwiek należącego do trzonu tego ruchu, kto uległby deradykalizacji za sprawą programów deradykalizacyjnych”.

Walters wie, co mówi. On sam – jako członek holenderskiego ekstremistycznego ugrupowania Hofstadgroep, którego przywódca, Mohammed Bouyeri, w 2004 r. zamordował Theo van Gogha – został w 2006 r. skazany na piętnaście lat za terrorizm. W czasie trwającej dziewięć lat odsiadki, jak powiedział później dziennikarzom, zaczął czytać prace Heideggera i Nietzschego i

zadawać sobie pytania: „Co jest prawdą?, „Czym jest wiedza?”. To zniszczyło jego dotychczasowy światopogląd. Wkrótce porzucił nie tylko radykalne środowisko, ale i sam islam.

CYTAT

Nie można tego powiedzieć natomiast o jego bracie, Jermaine, który również należał do Hofstadgroep. W przeciwieństwie do Jasona, Jermaine dołączył do Państwa Islamskiego i został zabity w bitwie o Rakkę w czerwcu 2015 r. Śmierć brata i jego zaangażowanie w działania ISIS sprawiły, że tematyka powrotu bojówkarzy do kraju stała się dla Jasona priorytetem. Dlatego też powtarza ostrzeżenia DTN przed zagrożeniem ze strony powracających dżihadystów, zwłaszcza kobiet. Jego zdaniem zagrożenie nie dotyczy tylko Europy, ale także Kanady i Stanów Zjednoczonych. Wnioski z raportu sięgają jeszcze dalej, wskazując na rozwijającą się sieć współpracy między salafitami i zwolennikami ISIS w Europie oraz poza jej granicami.

Co więcej, zarówno powracający dżihadyści, jak i wspierający ISIS salafici na Zachodzie coraz bardziej interesują się użyciem substancji chemicznych i broni biologicznej, co pokazały ubiegłoroczne próby produkcji rycyny w Niemczech, czy zatrucia wody pitnej na Sardynii.

Salafizm, czyli skrajna, brutalna wersja islamu, rośnie na Zachodzie w siłę, stanowiąc często pomijane zagrożenie. Według wspomnianego raportu „osoby propagujące salafizm niosą teokratyczne przesłanie oparte na surowej i ślepej wierze w Allaha i szariat. (...) Celem tego przesłania jest odrzucenie i obalenie instytucji demokracji, zarówno jako systemu politycznego, jak i formy społeczeństwa. W ramach ruchu salafickiego aktywiści pragną ustanowić nową strukturę społeczną, której nie da się pogodzić z holenderskimi wartościami demokratycznymi”.

Salafickie ugrupowania często stają się miejscami, w których dżihadyści spotykają się z podatną na wpływy młodzieżą. Liczba tych młodych osób wzrasta wraz z otwieraniem w Europie coraz

większej liczby prowadzonych przez salafitów szkół oraz rosnącą liczbą młodych muzułmanów z Europy, którzy studiują na uniwersytecie w Medynie, mając za cel rozprzestrzenianie salafickiego przekazu.

Zdaniem Waltersa społeczeństwo i media w Europie powinny wreszcie zainteresować się takim rozwojem wydarzeń. Uważa on, że raporty takie, jak ten opublikowany w Holandii, odgrywają kluczową rolę i powinny stać się częścią debaty publicznej. Walters napisał również na Twitterze, że nie sposób prowadzić debaty publicznej, która nie jest oparta na wiedzy.

Oprac. Bohun, na podst. [www.investigativeproject.org](http://www.investigativeproject.org)

---

## **Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu – Umar Abd ar-Rahman**

Był 17 listopada 1997 r, wczesny ranek. Świątynię Hatszepsut na lewym brzegu Nilu, naprzeciwko Luksoru, jak każdego dnia zwiedzało kilkudziesięciu zagranicznych turystów. Wraz z nimi weszło sześciu Arabów w mundurach egipskich sił bezpieczeństwa.

Niespodziewanie wyciągnęli automatyczną broń. Rozpoczęła się trwająca 45 minut rzeź. Ogółem zabito 62 osoby, w tym przewodnika, strażników oraz 58 szwajcarskich, brytyjskich i japońskich turystów, w tym pięcioletnią dziewczynkę. Kilkadziesiąt innych raniono. Dzieci, zakłuwano bronią białą. Kobiety gwałcono, a następnie patroszono. Konających dobijano lub odcinano im kończyny. Na jednym ze zmasakrowanych ciał mordercy pozostawili żądanie uwolnienia szejka Umara Abd ar-

Rahmana.



Ilustracja ze szwajcarskiego tabloidu „Blick”, do artykułu o zamachu w świątyni Hatszepsut

Kim był człowiek, w imię którego musiało zginąć tyle niewinnych osób?

Urodził się w wiosce al-Gamalia w Delcie Nilu 3 maja 1938 r. W wieku niemowlęcym doznał infekcji i w jej wyniku stracił wzrok. Lewo oko pozostało zamknięte, a prawe na stałe otwarte, pokryte mgłą. Stąd jego późniejszy przydomek „Ślepy Szejk”. Język Braille’a umożliwił mu dalszą edukację i dzięki temu już w wieku 11 lat znał na pamięć Koran. W kolejnych latach poświęcił się już tylko studiowaniu świętych pism islamskich, aż w pierwszej połowie lat 70. XX wieku uzyskał stopień doktora na najbardziej prestiżowym w świecie muzułmańskim uniwersytecie Al-Azhar.

Ar-Rahman sprawnie posługiwał się islamskim prawem, mógł więc wydawać fatwy. Pierwszą z nich ogłosił w 1970 r. Potępiał w niej modlenie się za zmarłego „bezbożnika”, prezydenta Nasera,



za co wsadzono go do więzienia na 18 miesięcy. W roku 1977 udał się do Arabii Saudyjskiej, gdzie przez trzy lata wykładał na jednym z uniwersytetów. Do grona zafascynowanych nim studentów należał wówczas m.in. młody Osama bin Laden. Po powrocie do Egiptu w 1980 r. znalazł posadę jako nauczyciel teologii na uniwersytecie w Asjut.

Lata 70. XX wieku w Egipcie to czas przewrótów, dokonywanych przez kolejnego prezydenta Anwara as-Sadata. Zrezygnowano z socjalistycznego modelu państwa wprowadzanego przez poprzednika. Sekularyzm zastąpiono religijną odnową. Bractwo Muzułmańskie, którego ideowego przywódcę Sajjida Qutba powieszono w 1966 roku, ponownie zalegalizowano, a jego członków wypuszczono na wolność.



Prezydent Sadat tuż przed zamachem podczas parady wojskowej w Kairze (1981). Po lewej Hosni Mubarak, tydzień później wybrany nowym prezydentem.

Pozostałym ugrupowaniom muzułmańskim nie tylko pozwolono swobodnie działać, ale i państwo zaczęło je wspierać

finansowo. Był w tym i inny cel. Organizacje te stawały w kontrze do naserowskiej lewicy. Wśród ponad dwudziestu podobnych organizacji wyróżniało się wspomniane Bractwo Muzułmańskie oraz dwie inne: Al-Dżama'a al-Islamijja Fi Misr (Egipska Grupa Islamska) oraz Al-Dżihad al-Islami al-Misri (Egipski Islamski Dżihad).

Przymierze religijne z Sadatem trwało siedem lat. W 1977 r. wydarzyło się coś, czego wychowani na czystych naukach Mahometa fundamentaliści nie mogli pojąć: Egipt rozpoczął rozmowy pokojowe z Izraelem!

Islamiści nie dyskutują. 6 października 1981 r. w Kairze odbywała się parada wojskowa. W chwili pokazów lotniczych, kiedy wszyscy wpatrywali się w niebo, z jednej z ciężarówek wyskoczyli zamachowcy. Kule z broni maszynowej rozsiekaly oficjeli z trybuny, w tym samego prezydenta.



Kair, 6.10.1981

Nie on był jednak zasadniczym celem. Polityczny mord stać się

miał asumptem do wzniesienia religijnej rewolucji i w jej wyniku w Egipcie raz na zawsze zapanowałyby prawo szariat. Nie udało się. Setki islamistów wylądowały w więzieniach. Głównych sprawców skazano na śmierć, a innych po jakimś czasie zwolniono. Wśród tych ostatnich znalazł się Umar Abd ar-Rahman. Pozbawiony wzroku nie mógł chwycić za kałasznikowa. Miał stać się jednym z członków przyszłego rządu. Od lat pełnił funkcję duchowego lidera wspomnianych wcześniej dżihadystycznych organizacji. Podczas procesu w płomiennych mowach wytykał władzy hipokryzję. Publicznie, twierdził, wierna była szariatowi, a w praktyce unikała jego wdrożenia. Każdy muzułmanin zobowiązany jest prowadzić własny dżihad wobec rządzących, jeśli ci nie podporządkowują się woli Allaha. Jest to tak oczywista prawda, jak mówił, że nie ma potrzeby wydawania tu jakichś dodatkowych fatw. Zamachowcy zrobili, co do nich należało i nieistotne jest czy taki Ar-Rahman ich do tego upoważnił, czy nie, bo zezwolenie wyartykułowane zostało w Koranie.

Kiedy w 1984 r. Ślepy Szejik opuszczał więzienie, ruch islamistyczny uległ przeorganizowaniu. Bractwo Muzułmańskie wchłonęło większość z 22 znaczących stowarzyszeń i działało legalnie. Jak wielką miała sprawność ta organizacja, udowodnił rok 1992. Kair nawiedziło trzęsienie ziemi i Bractwo, w przeciwieństwie do rządu, błyskawicznie zebrało wszelką pomoc dla poszkodowanych. Rok 1984 wykazał także ogromną popularność fundamentalizmu po studenckich wyborach na uczelniach. W ukryciu rozwijały się Egipska Grupa Islamska oraz Egipski Islamski Dżihad.

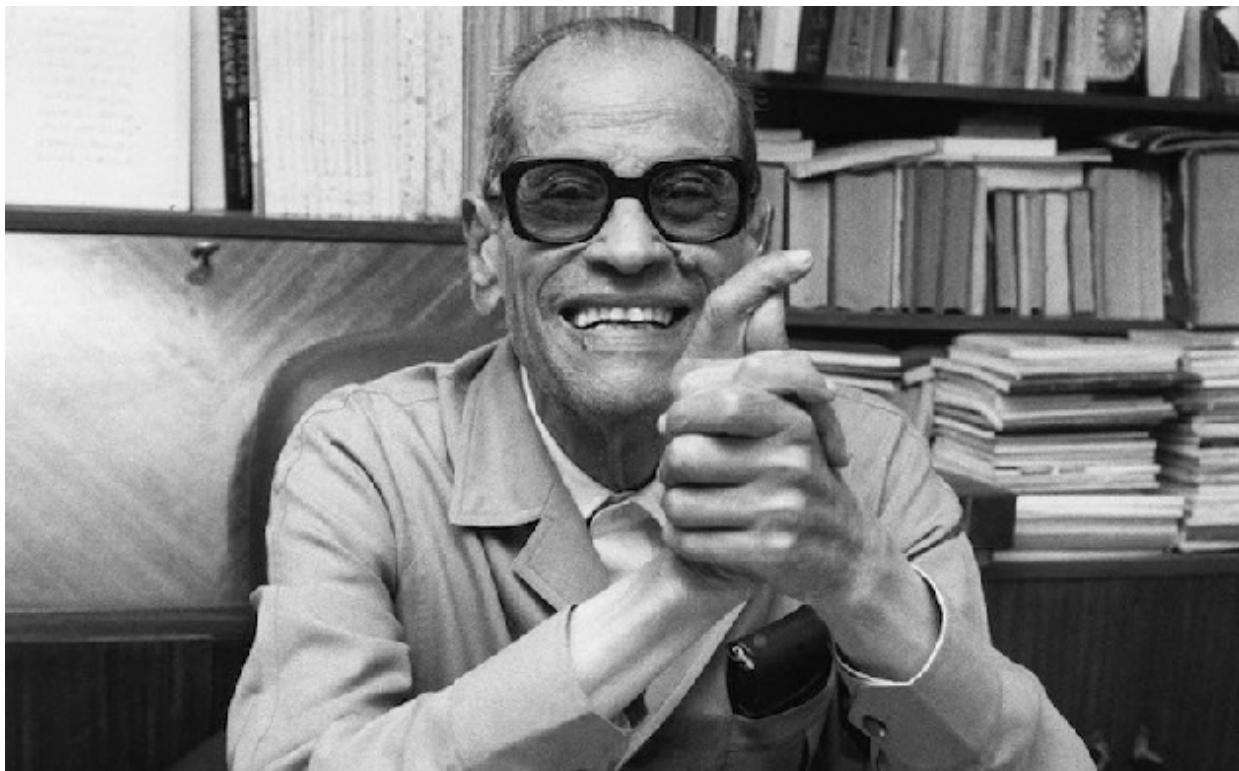
Obu tym organizacjom obcy był spokój i cierpliwość Bractwa Muzułmańskiego. Koraniczne prawo gotowi byli wprowadzić natychmiast, zarówno za sprawą głoszenia wiary, „dawa”, jak i zbrojnego dżihadu. Za wzór służył im wahhabizm szerzący zasadę „wspierania cnoty i walki z występkiem”, a więc „nakazywania tego, co dobre i zakazywania, co złe”.

Ar-Rahman doskonale poznał i teologię muzułmańską i Arabię

Saudyjską. Po wyjściu na wolność kontynuował z właściwą sobie charyzmą duchowe przewodnictwo nad obu grupami. Z meczetu położonego w Oazie Fajum koło Kairu słał w kraj mahometańskie przesłania walki. Dążono do rozniecenia anarchii, żeby na jej miejscu rozbudowywać szariacki porządek. Zgodnie z moralnym nakazem należało prześladować przeciwników, zamykać sklepy ze sprzętem audiowizualnym, alkoholem, salony fryzjerskie, kina, bary itp.

Dżihadystyczna agresja skierowana została przeciw niewiernym, w tym najstarszym mieszkańcom Egiptu, Koptom. Ślepy Szejk wydał w tym celu fatwę zezwalającą na ataki wobec złotników i jubilerów chrześcijańskich, dla uzyskania pieniędzy na prowadzenie „świętej wojny”. Krwawe napaści wybuchały pod byle pretekstem, jak choćby absurdalnej plotki o aptekarzach koptyjskich spryskujących chusty muzułmanek kobiet tajemniczym aerozolem, powodującym ukazywanie się krzyża na tkaninach po pierwszym ich praniu.

Wrogiem islamu może zostać każdy, również wychowany w tradycyjnej wierze. Do takich należał jeden z najwybitniejszych egipskich pisarzy, zwany często „egipskim Balzakiem”, noblista Naguib Mahfouz. Szejk wydał fatwę nakazującą zamordowanie go za niewłaściwe ukazanie Allaha w jednej z powieści. Mimo stałej policyjnej ochrony pisarz nie uniknął ataku. W 1994 roku pchnięto go nożem w szyję. Przeżył, lecz resztę życia spędził jako inwalida.



Naguib Mahfouz

Reżim Mubaraka lat 80. XX wieku nie mógł już powrócić do idei państwa świeckiego, kreowanego przez Nasera przed dwudziestu laty. Mógł balansować pomiędzy różnymi frakcjami islamistów. Kiedy zezwalał na otwarcie funkcjonującego na zasadach szariatu banku Faisal Islamic, sądził, że ukierunkuje tym nadmiar energii krewkich muzułmanów w hedonizm konsumpcyjny. Tymczasem rychło zdano sobie sprawę, że aktywność tej szybko rozwijającej się instytucji stworzyć może solidną materialną bazę dla ekstremizmu. Bank więc zamknięto, a głos oddano religijnym teologom, takim jak szejek Metwali el-Sharawi czy szejek Mohammed al-Ghazali, którzy w telewizyjnych wystąpieniach utrwalali w Egipcjanach poprawny wzorzec wyznawcy islamu, naturalnie zgodnie z szariackim duchem.

Nie przeszkadzało jednak nikomu, że pierwszy z uczonych znany był z wrogości wobec Koptów, a drugi z powiązań z Bractwem Muzułmańskim. Nikt nie składał protestów. Protesty podniosły się za to, i to liczne, kiedy przewodniczący parlamentu zaproponował rozdzielenie państwa od religii.

Oddolnie więc muzułmańscy Egipcjanie stali po stronie

religijnej ortodoksji, doskonałego zaplecza takich imamów jak np. Umar Abd Ar-Rahman. Rozwiązanie problemu dla reżimu Mubaraka przyszło w drugiej połowie lat 80. z głębi Azji. Na styku dwóch potęg, komunistycznego Wschodu oraz kapitalistycznego Zachodu, w Afganistanie trwała prawdziwa wojna o podział światowych wpływów. Do walki, za amerykańskim wsparciem wciągnięto bojowo nastawionych wyznawców mahometanizmu. Kto więc tylko mógł i miał w muzułmańskich krajach wystarczającą motywację, maszerował walczyć z sowieckim najeźdźcą. Amerykanie robili co mogli, by im w tym pomóc.



Oddział mudżahedinów, Afganistan 1980, z dowódcą, dezenterem z reżimowej armii

Ślepy Szejk, dzięki pomocy CIA przyjechał w 1986 r. do USA, gdzie brał udział w islamskich konferencjach. Stamtąd trafił do pakistańskiego Peszawaru. Za skuteczną rekrutację mudżahedinów, zarówno od Amerykanów jak i Saudów otrzymywał najwyższe honory. Kłopot sprawiał jedynie swojemu kairskiemu

rządowi. W kwietniu 1990 r. próbowano go nakłonić do wyciszenia kazań przeciwko władzom w zamian za polepszenie więziennych warunków jego zwolenników. Jednak trzy dni później Szejk zniknął. Pojawił się w Sudanie, skąd po szybkim otrzymaniu wizy wyjechał do USA.

Bezpieczną przystań znalazł w Jersey City, gdzie otrzymał przewodnictwo nad meczetem El Salam. Po kilku miesiącach złożył wniosek o stały pobyt, a Zieloną Kartę przyznano mu błyskawicznie. Cały czas, aż do kwietnia 1992, kiedy upadła w Kabulu władza prezydenta Nadżibullaha, Szejk angażował się w nawoływania do afgańskiego dżihadu, często podróżując do Europy i na Bliski Wschód.



#### Meczet El Salam w Jersey City

Gdy Sowieci zostali pokonani, Ar-Rahman nie zakończył swojej misji. Odtąd, oprócz Mubaraka, jego wrogiem numer jeden stały się Stany Zjednoczone, dotychczasowy sojusznik i kraj, który tak wspaniałomyślnie udzielił mu schronienia na swojej ziemi. Amerykanów nazywał „potomkami małp i świń, którzy karmieni są ze stołów syjonistów, komunistów oraz kolonialistów”. Wydał też fatwę wzywającą do atakowania Zachodu:

„Odetnijcie ich szlaki transportowe, niszczone ich gospodarki, palcie ich korporacje, wykluczajcie ich z interesów, zatapiajcie ich statki, zestrzelijcie ich samoloty, zabijajcie ich na morzu, w powietrzu i na ziemi. I zabijajcie ich wszędzie, gdzie ich napotkacie, zastawiajcie na nich pułapki, bierzcie zakładników i niszczone ich obserwatoria. Zabijajcie tych niewiernych. Aż doświadczą waszej surowości. Walczcie z nimi, a Allah będzie ich torturował waszymi rękami i pohańbi ich, a was ustanowi zwycięzcami nad nimi. Naród wierzących budzi się do życia, a gniew i wściekłość ogarną cały świat”.

Do świadomości Amerykanów wiedza o prawdziwej naturze Szejka

dochodziła stopniowo, przez trzy lata. Zaczęło się od bigamii. W Egipcie Ar-Rahman posiadał dwie żony, a w USA poślubił trzecią, miejscową konwertytkę. Starano się więc pozbawić go statusu rezydenta. Mimo to złożył wniosek o azyl polityczny, korzystając nawet z pomocy znienawidzonych przez siebie demokratycznych narzędzi, obrońców praw człowieka.

Pojawiły się także wątki kryminalne. Ślepy Szejk zaproponował przeznaczanie połowy środków, zbieranych na walkę z Sowietami, na cel obalenia Mubaraka. Kiedy Mustafa Shalabi, twórca brooklyńskiego centrum wsparcia afgańskiego dżihadu zaprotestował, został potępiony i znaleziony martwy kilka tygodni później.

Inna sprawa związana była z morderstwem Meira Kahane, Izraelczyka, założyciela Jewish Defence League. U jednego ze złapanych zabójców znaleziono nauki Ar-Rahmana takiej treści: „Zanim w naszej świętej ziemi ustanowione zostanie państwo Abrahama...trzeba złamać i zniszczyć morale wrogów Allaha. Należy niszczyć struktury ich cywilizacyjnych filarów. Takie, jak turystyczne infrastruktury, z których są dumni, oraz ich wysokie budynki, z których są dumni, oraz ich pomniki, które ich zjednują, oraz budynki, gdzie gromadzą się ich liderzy”





Meir Kahane

Dzielnicę, w której działał Ślepy Szejek, często nazywano „Małym Egiptem”. Mimo, że była ona dość dobrze przez władze zinfiltrowana, to nowy imam bez przeszkód głosił stamtąd swoje tyrady nienawiści, twierdząc, że USA są „głową węża” i stoją w opozycji do islamu. W 1993 r. wygłosił również następujące słowa:

„Jeśli ci, którzy mają prawo nazywać nas terrorystami, nas tak nazywają, to my tymi terrorystami jesteśmy. Miło nam być terrorystami. I nie zaprzeczamy, że taką mamy rolę. Koran nakazuje prowadzić dżihad w imię Allaha, który oznacza terroryzowanie wrogów Boga a zarazem naszych wrogów...Dlatego musimy być terrorystami i musimy terroryzować wrogów islamu, i zastraszać ich, i niepokoić ich, i wstrząsać ziemię pod ich stopami”.

Kilka dni później, 26 lutego pod północną wieżę World Trade Center podjechała załadowana 680 kg azotanu amonu ciężarówka. Bez przeszkód wjechała do podziemnego garażu. Terrorysty uruchomili zapalnik. Eksplozja miała naruszyć konstrukcję nośną budynku i zawalić go. Była zbyt słaba lub nie nastąpiła w odpowiednim miejscu. W wyniku zamachu ucierpieli jednak ludzie. Sześć osób zginęło, w tym kobieta w ciąży, a ponad tysiąc ucierpiało na zdrowiu. Wentylacyjne szyby wessały w górę tumany toksycznych dymów.

Po tym zdarzeniu Umara Abd ar-Rahmana aresztowano. Śledztwo wykazało także przygotowania do szeregu morderstw politycznych oraz ataków o jeszcze większej skali. Symultaniczne eksplozje miały wstrząsnąć Nowym Jorkiem w takich miejscach, jak tunele Lincolna i Hollanda, kwatera główna ONZ, centrala FBI oraz inne, wojskowe obiekty.



Po pierwszym ataku na WTC, 1993

Wraz z Szejkiem skazano 11 jego współpracowników. W sądzie twierdził, że jest niewinny i nazwał proces „atakem na słowa Boga”, a Stany Zjednoczone „wrogiem islamu”, który poszukiwał sposobu na skazanie go na „powolną śmierć”. W więzieniu zmarł 18 lutego 2017. Przez ponad 20 lat odcięty był od świata. Dodatkowo, z powodu problemów krążeniowych stracił czucie w palcach, a tym samym możliwość czytania w języku Braille'a.

Przez cały okres odosobnienia Ar-Rahmana dżihadystyczny świat muzułmański nie zapominał o jego istnieniu. Ogromne ilości jego nagranych na kasetach kazań krążyły wśród wyznawców islamu. Starano się wymusić jego uwolnienie, między innymi dokonując masakry w Luksorze na niewinnych turystach. Egipska Grupa Islamska jako warunek postawiła trzy żądania: wprowadzenia w kraju prawa szariatu, zerwania stosunków dyplomatycznych z Izraelem oraz uwolnienie i sprowadzenie do Egiptu Ar-Rahmana. Spokój na kilka lat rzeczywiście zapanował, ale stało się to z powodu protestów Egipcjan przeciwko brutalnej przemocy oraz...Osamy bin Ladena, który zaapelował o

zawieszenie broni i zajęcie się dwoma innymi wrogami: Izraelem oraz Stanami Zjednoczonymi.

Inny zamach miał miejsce trzy lata później na drugim krańcu świata. Na Filipinach islamscy terroryści powiązani z grupą Abu Sayyaf'a porwali sześciu turystów żądając wydania m.in. Ślepego Szejka. Jakiś czas później znaleziono dwa z ich ciał pozbawione głów. Po pozostałych czterech ofiarach ślad wszelki zaginął.

Szantaże trwały dalej. Na przełomie sierpnia i września 2000 r. w telewizji al-Jazeera wystąpili bin Laden, Ajman al-Zawahiri oraz jeden z synów szejka grożąc atakiem na USA. Nie czekali długo. 21 września zamachowcy – samobójcy niedaleko Jemenu zaatakowali amerykański niszczyciel U.S.S. Cole zabijając 17 marines.



U.S.S Cole po ataku w 2000r.

Dla wielu „zwykłych muzułmanów”, jak relacjonowali później dziennikarze, Umar Abd Ar-Rahman był jednym z przewodników, ojcem, który wygłaszał „czysty islam” i nie lękał się nikogo prócz Allaha. Był emirem „całego muzułmańskiego ruchu”. „Mógł być jak Ruhollah Chomejni, który wybrał się do Paryża, by po powrocie do Iranu obalić szacha”. Według właściciela jednego z arabskich sklepów na Brooklynie, z czasów więzienia Szejka, „wszelki ruch przeciwko niemu mógłby tylko zwiększyć jego rangę”.



Pogrzeb Ar-Rahmana w Egipcie

Kiedy zwłoki Ar-Rahmana ściągnięto do Egiptu, w pogrzebie uczestniczyły tłumy, składające mu hołdy. Ręce wznoszono ku górze, by pomóc dźwigać trumnę lub choćby jej dotknąć. Jeden z uczestników powiedział: „Nie mógł być zły, skoro na pogrzeb przybyło tysiące ludzi”.

Sławosz Grzeńkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

Bibliografia:

- <http://news.bbc.co.uk>
- <https://clarionproject.org>
- <https://www.gatestoneinstitute.org>
- <https://www.huffingtonpost.com>
- <https://www.nationalreview.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- <https://www.nytimes.com>
- Izak Krzysztof, Leksykon organizacji i ruchów islamistycznych
- Kepel Gilles, Jihad. The trail of political islam
- Raufer Xavier, Atlas radykalnego islamu.

---

# Radykalizacja w Azji Centralnej wyzwaniem dla bezpieczeństwa Polski

Państwa Centralnej Azji – Uzbekistan, Kazachstan, w mniejszym stopniu Kirgistan i Tadżykistan – stają się coraz popularniejszymi krajami źródłowymi imigracji do Polski. Z reguły kojarzone ze zeświecczonym islamem za sprawą długiej

**okupacji sowieckiej albo z mistycznym islamem sufickim, wydają się być krajami, które nie generują zagrożenia terrorystycznego.**

Ten obraz burzy raport Szkoły Kennedy'ego Uniwersytetu Harvarda [„Jihadists from ex-Soviet Central Asia. Where are they? Why do they radicalize? What next?”](#) Jego autorzy wskazują na ponadproporcjonalny udział mieszkańców Azji Centralnej w dżihadzie Państwa Islamskiego. Kraje, których ludność stanowi 1% populacji światowej wygenerowały 5-10% osób na tyle zdeterminowanych, by udać się do Syrii i Iraku i podjąć walkę. I chociaż ci ludzie nie znajdują się często w gronie zamachowców, to byli też zdolni przeprowadzić zamachy terrorystyczne na Zachodzie, w Rosji i Turcji. Jak choćby zamach w Sztokholmie w 2017 roku, [przeprowadzony przez Uzbeka Rachmata Akiłowa](#), który przez kilka miesięcy przebywał w Polsce.

Do radykalizacji muzułmanów z postsowieckiej Azji Centralnej dochodzi głównie na imigracji  
Autorzy raportu, Edward Lemon, Vera Mironova i William Tobey, przedstawili badania nad procesem radykalizacji. To nie wysoki poziom religijności spowodował zwrot ku terroryzmowi, ale odkrycie religii na nowo, poza kontrolą rządu, neoficki zelotyzm, który prowadzi do czarno-białego postrzegania świata. Do radykalizacji, poza tak wrażliwym miejscem na mapie jak Kotlina Fergańska na pograniczu Uzbekistanu, Kirgistanu i Tadżykistanu, dochodzi głównie na imigracji, w Rosji. Dotyczy to też osób lepiej uposażonych, lepiej wykształconych, które doświadczają dyskryminacji ekonomicznej, traktowania jako gorszych, niemożności zdobycia dobrej pracy i niespełnienia aspiracji życiowych. Nie bez znaczenia jest wychowanie w kulturze przemocy. Wspomniano też w raporcie o kontaktach z rekruterami pochodzącymi z Czeczenii.

Jakie płyną stąd wnioski dla Polski, skoro [pojawia się już u nas imigracja z tych krajów](#)? Przede wszystkim należy zadbać o to, żeby ci ludzie nie byli wykorzystywani płacowo przez

pracodawców i żeby ich zatrudnienie było zgodne z polskimi przepisami i na równych prawach w stosunku do polskich pracowników. Po drugie, należy starać się monitorować kontakty imigrantów z muzułmańskimi kaznodziejami czy z jednostkami, które mogą rozprzestrzeniać islam polityczny.

Eksperymentem myślowym dla polskich służb powinno być połączenie kilku faktów. Po pierwsze, wskazanej w raporcie relatywnie łatwiejszej dostępności w tamtym regionie do materiałów mogących posłużyć do konstrukcji broni chemicznej, biologicznej czy radiologicznej – z uwagi na to, że był to obszar testowy i produkcyjny dla tych broni. Po drugie, prawdopodobnie rozległej rosyjskiej struktury wywiadowczej w tamtym obszarze. I wreszcie, utrzymującej się od lat wrogości między Polską a Rosją. Połączenie tych czynników może generować ryzyko wykorzystania zradyzalizowanych imigrantów do działań przeciwko bezpieczeństwu Polski. Choć jest to scenariusz teoretyczny, powinien zostać uwzględniony w kalkulacjach.

*Jan Wójcik – [obserwuj autora na Twitterze](#)*